

Na
Tropie

An illustration of two young scouts, a boy and a girl, standing in a forest. The boy on the left wears glasses and a scout uniform with a backpack. The girl on the right also wears a scout uniform and has her arms crossed. They are both smiling. In the background, there are tall trees and a wooden signpost. The title 'Zaginiony przyjaciel' is written on the signpost in a stylized orange font.

Zaginiony
przyjaciel

KAMILA  MYTYK

Na Tropie
Zaginiony przyjaciel
Copyright © 2025 Family Press Kamila Mytyk

Autorka: Kamila Mytyk
Ilustracje: Sandra Laby
Redakcja: Agnieszka Muzyk
Korekta: Katarzyna Twarduś, Tomasz Powyszyński
Opracowanie graficzne i skład: Mirosław Mytyk

Wydanie I
Rybnik 2025

ISBN: 978-83-967972-6-1

Family Press Kamila Mytyk
ul. W. Kadłubka 6c/15, 44-270 Rybnik
tel: +48 791 061 663, e-mail: kontakt@kamilamytyk.pl

Na
Tropie

Zaginiony przyjaciel

KAMILA MYTYK

Czujaj!

Wiedzieliście, że tak brzmi przywitanie harcerek i harcerzy? Tak dajemy sobie znać, że cały czas jesteśmy gotowi do działania i pomocy innym! Właśnie o tej chęci zmieniania świata opowiedzą Wam bohaterowie tej książki: Julka, Maks oraz ich znajomi z harcerskiej drużyny!

Już za chwilę wspólnie z nimi rozpoczniecie śledztwo, ale to nie jedyna przygoda, która Was czeka! Ta historia to niepowtarzalna okazja, aby zobaczyć, jak wygląda harcerski obóz, i poczuć, jak to jest być harcerką i harcerzem! Kto wie, może już niedługo dołączycie do harcerskiej drogi Julki oraz Maksa w prawdziwym życiu? Moja przygoda w Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) trwa już naprawdę długo i powiem Wam, że nie żałuję ani minuty!

ZHP to ponad 115 tysięcy osób w Polsce, które wspólnie uczą się, jak być odważnym, pomocnym i zaradnym. W harcerstwie wyjeżdżamy na weekendowe biwaki, śpimy w namiotach, rozpalamy ogniska, wędrujemy po lesie, przeżywamy mnóstwo przygód i zdobywamy sprawności – czyli nowe umiejętności. Ale to nie tylko zabawa! Harcerstwo to także wyzwania! Harcerki i harcerze pomagają innym, ale i uczą się ważnych rzeczy, takich jak udzielanie pierwszej pomocy, planowanie wycieczek za miasto oraz

właściwe zachowanie w trudnych i niebezpiecznych sytuacjach. W ZHP każdy należy do drużyny – grupy przyjaciół, z którymi przeżywa przygody. Brzmi super, prawda?

Jeśli lubicie przyrodę, przygody i chcecie nauczyć się ciekawych rzeczy, to koniecznie dołączcie do ZHP! Przygody, takie jak Julii i Maksa, czekają na Was tuż za rogiem. Wystarczy, że znajdziecie harcerską drużynę w swojej okolicy!

Mam nadzieję, że w kolejnej książce zostaną opisane Wasze przygody! Trzymam za Was kciuki!

Z harcerskim pozdrowieniem
harcmistrzyni Martyna Kowacka
Naczelniczka Związku Harcerstwa Polskiego

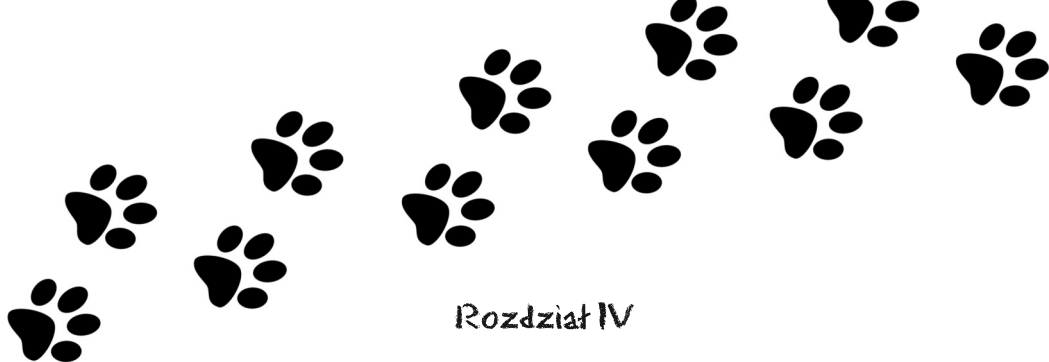


Spis treści

Rozdział I	Obóz	9
Rozdział II	Zwiad	26
Rozdział III	Gdzie jest Hugo?	47
Rozdział IV	Podchody	54
Rozdział V	Wędrownka	71
Rozdział VI	Blisko gwiazd	82
Rozdział VII	Kolejne tropy	97
Rozdział VIII	Obserwacje	III
Rozdział IX	Nocni goście	126
Rozdział X	Co tam się dzieje?	142
Rozdział XI	Powrót do domu	150
Rozdział XII	Kropka	163
Rozdział XIII	Cicha nagroda	183
Rozdział XIV	Zabawa na wysokościach	190
Rozdział XV	Ognisko jałowcowe	199
Tajemniczy rozdział	Kilka dni wcześniej	209

Fragment książki

Uwaga: zdradza fabułę



Rozdział IV

Podchody

Znaki patrolowe – umowne symbole,
za pomocą których na drodze
zostawia się wiadomość ci innym
członkom grupy.



Idź w tym
kierunku

Idź
szybko



Biegnij

Kolejny obozowy dzień rozpoczął się od powtórki znaków patrolowych.

Strzałka na skrzyżowaniu wskazuje kierunek marszu, a jeśli ma dwa groty, nakazuje podążającemu tropem, aby szedł szybciej, a z trzema – biegł.

Znak X oznacza błędną drogę, a pozioma kreska przekreślona w połowie sygnalizuje, że trzeba zachować ostrożność. Jeśli przekreślenie znajduje się przy lewej krawędzi kreski, oznacza: „Spotkajmy się tu za godzinę”.

 Zła droga

Zachowaj
ostrożność 

 Spotkajmy się
tu za godzinę

Ukryta
wiadomość
za 8 kroków 

Gdy gdzieś jest ukryta wiadomość, informuje o tym liczba wpisana w kwadrat — oznacza ona liczbę kroków do ukrytej wiadomości, a strzałka wskazuje kierunek poszukiwań.

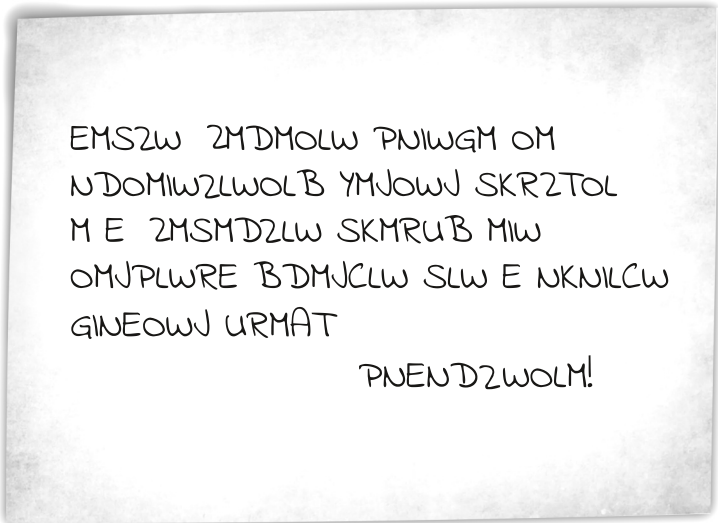
Istnieje wiele znaków patrolowych, w tym takie, które oznaczają „pokój” lub „wojnę” — podczas harcerskich gier bywają bardzo przydatne.

Pokój



Wojna

Harcerze uczyli się znaków patrolowych na zbiórkach, dlatego teraz zastępowi otrzymali tylko polecenie szybkiej powtórki dla tych, którzy dołączyli do drużyny niedawno. Chwilę później każdy zastęp otrzymał kopertę z zadaniem.



EMSZW ZMDMOLW PNIWGM OM
NDOMIWZLWOLB YMJOWJ SKRZTOL
M E ZMSMDZLW SKMRUB MIW
OMJPLWRE BDMJCLW SLW E NKNILCW
GINEOWJ URMAT
PNENDZWOLM!

— Nic z tego nie rozumiem — powiedział Tymek, spoglądając na kartkę z dziwnym zapisem. Chłopak przyjrzał się uważnie i powoli przeczytał początek wiadomości: — EMSZW ZMDMOLW PNIWGM OM NDOMIWZLWOLU YMJOWJ SKRZTLI...

— To szyfr — stwierdził Bartek. — Pytanie tylko który. Cały zastęp wpatrywał się w kartkę, aż w końcu Maks powiedział pewnym siebie głosem:
— Malinowe buty!

Na twarzy Tymka dało się zauważyć niepewność. Maks zaczął tłumaczyć:

– To szyfr sylabiczny. Żeby go rozwiązać, każdą literę wiadomości musimy zamienić na odpowiednią literę z hasła tworzącego nazwę szyfru. Jeśli danej litery nie ma, należy ją po prostu przepisać. Najpierw dzielimy tekst na sylaby – kontynuował. Następnie spojrzał na pierwsze słowo w wiadomości. – EMSZW – odczytał. – E w malinowych butach łączy się z W, więc podstawiamy W.

– M zamieniamy na A, S w hasle nie ma, więc zostanie, tak samo Z, a W zamieniamy na E – dodał Bartek.

Pierwsze odczytane słowo brzmiało więc „wasze”!

Gdy chłopcy podstawili odpowiednie litery, Tymek bez problemu odczytał treść wiadomości:

– „Wasze zadanie polega na odnalezieniu tajnej skrzyni, a w zasadzie skarbu, ale najpierw udajcie się w okolice głównej bramy. Powodzenia!”

Chwilę później cały zastęp ruszył w stronę głównej bramy obozu. Tuż za nią harcerze dostrzegli pierwszą strzałkę, która kazała im skręcić w prawo. Po kilku minutach marszu i kilku zakrętach, zgodnie ze znakami patrolowymi, dotarli w okolice przystanku autobusowego.

Tam znaleźli symbol nakazujący odszukanie ukrytej wiadomości. Po krótkich poszukiwaniach odkryli kartkę schowaną pod kamieniem, tuż za wiatą przystanku.

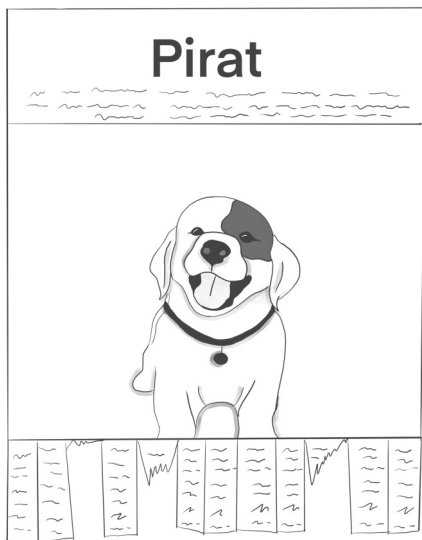
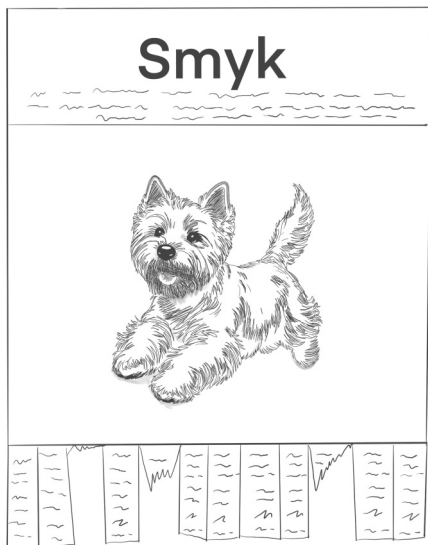
– Tym razem to nie malinowe buty – stwierdził Bartek, wpatrując się w ciąg liter.

– Motyle cudaki! – Maks znowu odgadł szyfr błyskawicznie.

Chłopak nie miał jednak szansy odszyfrować całej wiadomości. Kiedy tylko prawidłowo rozpoznał szyfr, Bartek wyrwał mu kartkę i sam zabrał się do odczytywania tajnej wiadomości. Maks się tym nie przejął. Wiedział, że Bartek zawsze chce być we wszystkim najlepszy, ale jemu na tym nie zależało.

Kiedy zastępowy głowił się nad szyfrem, a reszta chłopaków zaglądała mu przez ramię, Maks wbił ręce w kieszenie spodni i kopnął kamyczek leżący pod jego nogami. Nie było sensu przekrzykiwać się z resztą — i tak zaraz pozna rozwiązanie.

Kamień potoczył się pod wiatę przystanku, a chłopiec poszedł za nim. Już miał posłać go w dalszą podróż, gdy jego wzrok przyciągnęły zawieszone na przystanku kartki. Były to dwa ogłoszenia o zaginięciu psów. Na każdym znajdowało się zdjęcie psiej mordki.



Pierwsze ogłoszenie dotyczyło maleńkiego yorka o imieniu Smyk. Z drugiej fotografii patrzyła na Maksa sympatyczna biała mordka z brązową otoczką wokół lewego oka. Napis obok informował, że zaginął Pirat — sześciomiesięczny szczeniak, za którym bardzo tęskni pięcioletni Krzyś.

— Gdzie ja cię widziałem...? — zastanowił się Maks. W tym samym momencie przypomniał sobie psa, którego przy rzece ciągnął na sznurku niesympatyczny mężczyzna.

Nie zdążył jednak przeanalizować wszystkich faktów, bo reszta zastępu odczytała już wiadomość i rzuciła się biegiem wzdłuż ścieżki przyrodniczej.

Dwa kilometry i cztery tajne wiadomości później w końcu znaleźli skrzynkę.

— Otwieramy? — zapytał niepewnie Tymek.

— Zaczekaj, zobaczmy najpierw, czy tu nie ma jakiegoś znaku. Już kiedyś na jednym biegu od razu otworzyliśmy znaną torbę, a dopiero potem zauważyliśmy symbol niebezpieczeństwa — przypomniał Hubert. — W tamtej grze wypuściliśmy na świat niebezpiecznego ducha i zamiast objadać się ciastem urodzinowym drużyny komendantki, musieliśmy go najpierw złapać.

Teraz więc chłopcy dokładnie przyjrzeni się skrzynce i dopiero gdy nie znaleźli na niej żadnych znaków, zdecydowali się ją otworzyć. W środku nie było jednak skarbu. Zamiast tego znajdowały się tam dwie butelki, każda z przyklejoną do szyjki kartką. Na obu widniał symbol serduszka z falą. Z tą różnicą, że jedno zostało namalowane normalnie, a drugie do góry nogami.



— To kolejne znaki patrolowe? — zastanawiał się Tymek.

— Tak, to oznacza wodę do picia — powiedział Maks, wskazując serduszko z falą na górze. — A to zatrutą. — Wskazał na drugi symbol.

— Czyli otwieramy tę — powiedział Hubert, przekręcając zakrętkę w butelce oznaczonej jako woda do picia.

W środku nie było jednak żadnej wody. Kiedy chłopak odwrócił butelkę do góry nogami, wypadła zwinięta kartka. Harcerze rozłożyli ją pośpiesznie i zorientowali się, że patrzą na mapę.

— Wygląda na kompletną — powiedział Bartek, a Hubert i Maks przyznali mu rację.

— A może być niekompletna? — zdziwił się Tymek.

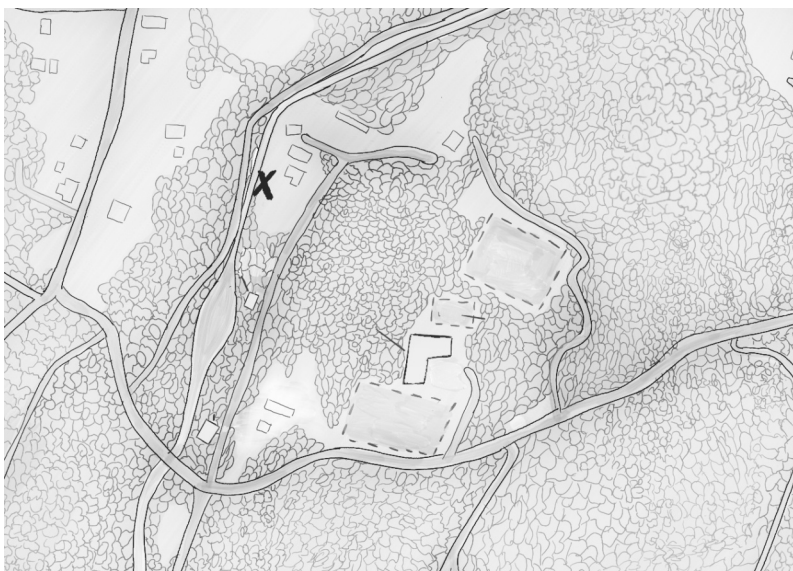
— Pewnie, kiedyś dostaliśmy taką, na której były tylko drogi, innym razem brakowało sporego kawałka, a jeszcze innym...

— Dobra, nie kończ, bo czuję, że zgubiłbym się, nawet gdybym miał dojść tylko na drugi koniec namiotu — zaśmiał się Tymek.

— Ale ta jest kompletna, więc wygląda na to, że jesteśmy tu. — Hubert wskazał palcem na miejsce oznaczone

kółkiem. — A mamy dotrzeć tutaj. — Przeniósł palec na miejsce zaznaczone X.

— Brakuje tylko drogi, którą musimy przejść, więc chyba musimy ją wyznaczyć sami — powiedział Bartek. — Więc wróćmy pod przystanek, a potem wzdłuż rzeki do-
trzymemy na tę polanę — nakreślił plan. Nikt nie zgłosił
obiekcji.



Chłopcy ruszyli w stronę przystanku autobusowego. Kiedy dotarli w jego okolicę, Maks zauważył zastęp Julii. Dziewczyny pochylały się właśnie nad skrzynią, przypominającą tę, którą chłopcy znaleźli w lesie. Najwyraźniej ich mapa została ukryta w tym miejscu.

— Zaraz was dogonię — rzucił do chłopaków Maks i pobiegł do dziewczyn.

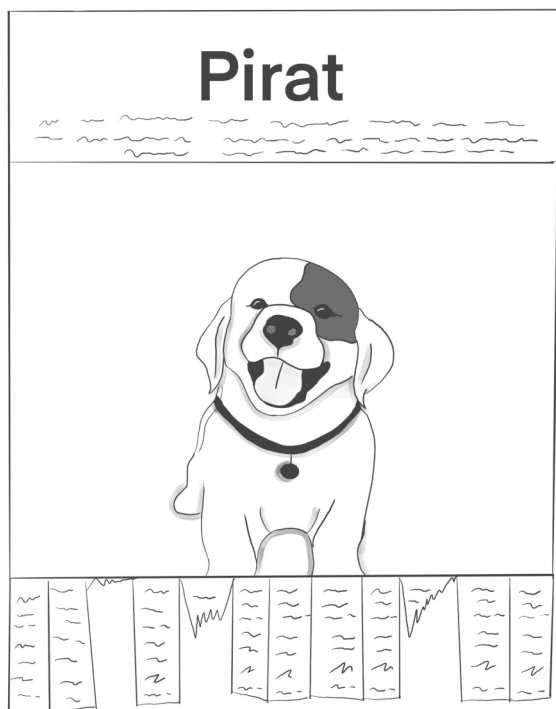
— Werka, chodź na chwilę! — zwrócił się Maks do dziewczyny, która wraz z resztą zastępu wpatrywała się w dwie butelki, takie same jak te, które chłopcy znaleźli w swojej skrzynce.

— Ale że gdzie? — Werka spojrzała ze zdziwieniem na Maksa.

— Na minutkę, musisz coś zobaczyć.

Chłopak zignorował dziwne spojrzenia dziewczyn, złapał Weronikę za rękę i poprowadził ją w stronę wiaty przystanku.

— Spójrz! — powiedział, wskazując na psa.



— Na tego psa? Ale o co ci chodzi? Zaraz, chwila... przecież to jest ten pies! — Werka spojrzała ze zdziwieniem na Maksą.

— Jaki pies? — zapytała Julka, która właśnie stanęła za nimi.

— Widzieliśmy go podczas zwiadu. To jego ciągnął ten dziwny facet, który potem odjechał dostawczakiem — uzupełnił Maks.

— Jesteście pewni? — dopytała Julia.

— Głowę dam sobie obciąć, że to ten sam! — zapewniła Werka.

Julka i Maks wymienili znaczące spojrzenia.

— Gdzie dokładnie jest stodoła, do której ten facet ciągnął psa? — zapytała zastępową dziewczyn.

— Niedaleko rzeki, po prawej stronie — odpowiedział chłopak.

Przyjaciele równocześnie spojrzeli na mapę, którą trzymała Julka, a następnie znów na siebie. Na mapie zastępy Julii duży X znajdował się dokładnie w tym samym miejscu co na mapie chłopaków. Najwyraźniej wszyscy harcerze mieli się spotkać w tym samym punkcie, ale co ważniejsze dla sprawy psów — wyznaczona przez kadrę trasa wiodła wzdłuż rzeki.

Maks pobiegł do chłopaków, a Julka zebrała resztę dziewczyn i ruszyła ich śladem. Zastępową narzuciła niezłe tempo, dzięki czemu obie ekipy spotkały się po kilku minutach.

— Dobra, dziewczyny, jeszcze ten dziwny znaczek po drodze i mamy wszystko — powiedziała głośno Julia.

Bartek spojrzał na trzymaną przez siebie mapę.

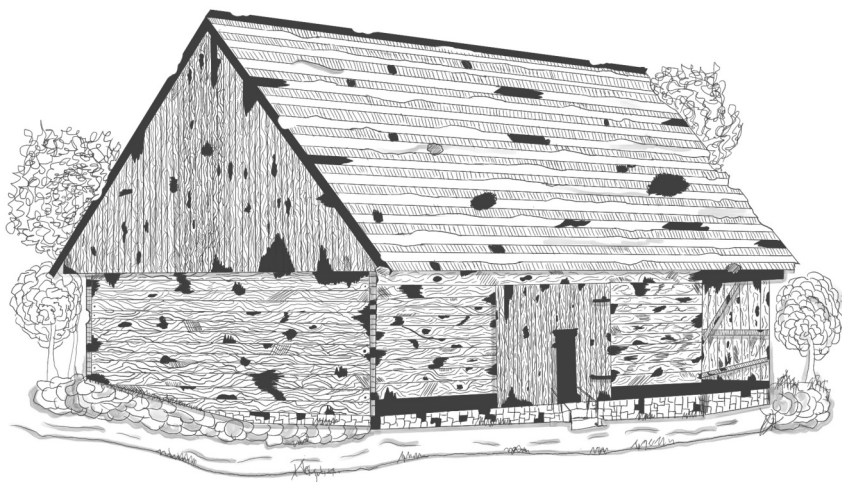
— Gdzie macie ten znaczek? — zapytał niby obojętnym głosem.

— Po prawej stronie rzeki, tak mniej więcej w połowie trasy. U was też jest?

— No pewnie — odpowiedział natychmiast Bartek, po czym złożył mapę i wsunął ją do kieszeni.

Maks uśmiechnął się pod nosem. Był pewien, że na ich mapie nie było żadnego „dziwnego znaczka”. Co więcej, prawie na pewno nie było go nawet na mapie dziewczyn. A to mogło oznaczać tylko jedno — właśnie szli sprawdzić stary budynek przypominający stodołę, ten sam, przy którym po raz ostatni widział tajemniczego mężczyznę z psem.

Drogę wzdłuż rzeki pokonali błyskawicznie. Już po chwili stali niepewnie pod drewnianym budynkiem, który zdecydowanie nie wyglądał na nowy.



— Brak wskazówek, więc szukamy dookoła — zarządziła Julia, a harcerze rozeszli się wzdłuż budynku.

Maks spojrzał na przyjaciółkę i delikatnie skinął głową. Następnie oboje podeszli do ciężkich, drewnianych wrót starej stodoły. Najpierw nasłuchiwali, ale panowała cisza. Julka przykucnęła, przyłożyła oko do większej szpary między deskami i spróbowała zajrzeć do środka.

— Chyba pusto — powiedziała po chwili.

Maks rozejrzał się jeszcze raz, po czym oparł dłonie na drzwiach i spróbował je popchnąć. Deski nawet nie drgnęły. Naparł mocniej, ale i to nic nie dało.

— Spróbujmy z innej strony — zaproponowała Julka.

Kiedy reszta harcerzy przeczesywała teren wokół budynku, Julka z Maksem ostrożnie obchodzili go dookoła. Szczęście im sprzyjało — na tylnej ścianie znaleźli niewielkie drzwiczki. Trawa i pokrzywy wokół nich były wydeptane, co jednoznacznie wskazywało, że ktoś niedawno tędy przechodził. I to nie jeden raz.

Maks delikatnie popchnął drzwi, które z łatwością ustąpiły i odchyliły się do środka. Przyjaciele spojrzeli na siebie niepewnie, po czym Julia wzruszyła ramionami i pierwsza przekroczyła próg. Maks nie był przekonany, czy postępują właściwie, ale nie mógł zostawić Julki samej. Wziął głęboki oddech i ruszył za nią.

W pomieszczeniu nie było żadnej lampy, ale przez liczne mniejsze i większe otwory w dachu wpadało wystarczająco dużo światła, by rozjaśnić wnętrze. Stodoła była pusta, nie licząc śmieci i butelek walających się na ziemi. W kilku miejscach przyjaciele zauważyli także ślady po ogniskach.

Jednak coś przyciągnęło ich uwagę. Przy jednej z bocznych ścian stała niezbyt wysoka ścianka, zbita z takich samych desek co reszta konstrukcji.

Gdy zajrzeli za to przepierzenie, ich oczom ukazała się metalowa zabudowa. Przypominała klatkę.

— Znaleźliście coś?

Julia i Maks aż podskoczyli, słysząc głośny okrzyk. Na szczęście rozpoznali głos Bartka.

— Niestety, pusto — odpowiedziała Julka.

W tej chwili jej wzrok padł na coś wewnątrz klatki. Dziewczyna podeszła bliżej, schyliła się i podniosła czerwoną bawełnianą chustkę. Bez słowa pokazała ją przyjacielowi — oboje wiedzieli, że to może być ważna wskazówka — po czym schowała znalezisko do kieszeni.

— W środku pusto — powiedziała głośniejszym głosem, gdy dołączyli do reszty harcerzy.

— Na zewnątrz też — odpowiedział Hubert.

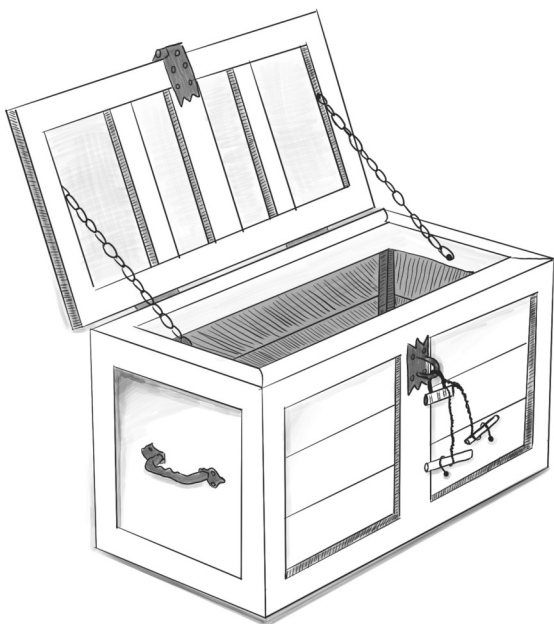
— To wracajmy na drogę i szukamy X — zdecydowała Julka.

Maks odetchnął z ulgą, gdy Bartek nie zaprotestował.

Kwadrans później harcerze stanęli na polanie, gdzie kończył się bieg. Czekala tam już reszta obozu.

— Brawo, dwa ostatnie zastępy! — powitał ich druż Sokoł. — Już się bałem, że wybraliście zatrutą wodę i wróciliście na teren obozu. Ale jesteście i zmieściliście się w czasie, więc wasza kolej na otwarcie skrzyni skarbów.

Na środku polany faktycznie stała drewniana skrzynia. Jej wieko było zamknięte na kłódkę, ale nie taką starą, do której potrzeba ogromnego klucza. To było zdecydowanie



nowo-
czesne zabez-
pieczenie z szyfrem
i do jej otwarcia trzeba
było odgadnąć specjalną kombinację cyfr. Od samej kłódki
odchodziły dwa sznurki zakończone papierowymi rulona-
mi. W nich kryły się kolejne zagadki, które zastępy musia-
ły rozwikłać, aby otrzymać kod otwierający kłódkę.

Maks poradził sobie z zagadkami błyskawicznie, dziewczyny potrzebowały nieco więcej czasu, ale ostatecz-
nie oba zastępy mogły zajrzeć do wnętrza skrzyni. W środ-
ku znajdowały się chusty obozowe, które od tej pory aż do
zakończenia obozu mieli nosić na mundurach zamiast
tych w barwach swojej drużyny.

— Tej stodoły wcale nie było na mapie, prawda? — za-
pytała Werka Julkę półgłosem, kiedy wracali na teren
obozu.

— Nie — przyznała dziewczyna.
— A ten pies? Był tam?
— Nie, ale znaleźliśmy klatkę. Przypuszczam, że wcześniej mógł tam być. I to... — dodała Julia i podała koleżance wyciągniętą z kieszeni chustkę.

Werka wzięła kawałek materiału i przyjrzała się mu uważnie.

— Są na niej włosy... czyżby sierść? — zastanowiła się.
— Tak przypuszczamy — potwierdził Maks.
— Ale tamten pies miał krótką sierść. A ta... jest wyraźnie dłuższa.

— Zgadza się — przytaknął chłopak. — To kolejna zagadka. Ale jedno wiem na pewno. Tu dzieje się coś dziwnego.

— Właśnie. I musimy się dowiedzieć co! — uzupełniła wypowiedź przyjaciela Julia.

Po kolacji druh obożny zebrał wszystkich harcerzy w kręgu ogniskowym.

— Moi drodzy, dziś tylko ogłoszenia. Nie będzie ogniska, bo ten wieczór musicie poświęcić na pakowanie. Jutro z samego rana wyruszamy na wędrowkę. Przed nami kilka godzin solidnego marszu. Ruszamy z podobozu na Dębowiec, dalej na Szyndzielnię, a potem na Klimczok. Tam nocujemy i rano idziemy dalej na Błatnią, schodzimy do Brennej i stamtąd autokarem wracamy do Wapienicy. — Druh obożny zawiesił na moment głos, po czym spojrzał na grupę znacząco. — Przypominam, że podstawą wędrowki są dobre buty. Jeśli ktoś właśnie przypomniał sobie, że ma tylko klapki i adidas, to gratuluję, mamy

ochotnika na wartę. — Kilka osób zachichotało, ale druh mówił dalej: — Druga sprawa, kurtka przeciwdeszczowa. Ewentualnie inne, solidne przeciwdeszczowe okrycie. Ciepła bluza na wieczór, śpiwór do schroniska, ubrania na zmianę! I nie żartuję! Jak pojutrze zobaczę kogoś w tej samej koszulce, to będzie to nasze ostatnie wspólne wyjście w góry! — Oboźny pogroził chłopakom palcem, a dziewczyny się roześmiały!

Następnie druh przypomniał harcerzom zasady poprawnego pakowania plecaka i przestrzegł przed zabieraniem nadmiaru rzeczy.

— Ja za nikogo plecaka dźwigał nie będę! Mamy przed sobą długą drogę i kilka ostrych podejść, więc proponuję spakować się mądrze! Im cięższy plecak, tym wolniej będziecie szli. Poza tym ciężki bagaż to większa szansa kontuzji. Zabieramy więc tylko rzeczy niezbędne!

— Czyli zabieramy tylko niezbędnik — zaśmiał się Hubert.

— Myślę, że niezbędnik akurat będzie zbędny, za to niezbędna będzie finka. — Druh Sokół się uśmiechnął.

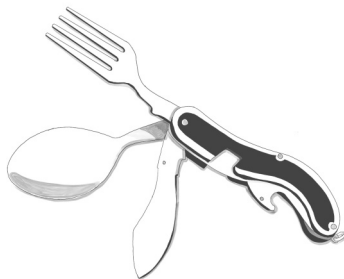
— Ale że co? — wymamrotał Tymek.

— Chłopaki z namiotu ci wyjaśnią. — Oboźny rzucił rozbawione spojrzenie do wyrażnie skołowanego harcerza. — I pamiętajcie,



żeby zostawić w plecaku miejsce na prowiant i wodę. Dostaniecie je rano, po śniadaniu.

Kiedy oboźny skończył wieczorną odprawę, Tymek spojrzał wymownie na Maksa.



— Niezbędnik to takie połączone sztuce. Nóż, łyżka i widelec w jednym. Ale na wędrownie się nie przydaje, bo obiad pewnie zjemy w schronisku.

— A finka?

Maks uśmiechnął się delikatnie, wskazując na przytwierdzony do paska futerał z harcerskim nożem w środku.

— Przecież wiesz.

— Dobra, kumam. Czyli mam nie brać widelca, ale mam zabrać nóż. A co, jeśli nie mam finki?

— Zabierz scyzoryk i wrzuć na luz. Wędrownia to świetna przygoda!

